

Śp. „Tesak” skarżył się prawnikom na tortury w areszcie

18 września 2020

Legendarny nacjonalista z Rosji, Maksim „Tesak” Marcinkiewicz (1984-2020), który w środę 16 września został znaleziony martwy w jednoosobowej celi aresztu przejściowego w Czelabińsku, od kilku tygodni przekazywał swoim prawnikom informacje o torturach, jakim był poddawany ze strony strażników. Maksim był knebłowany, bity, a następnie usiłowano go zmuszać do przyznania się do udziału w sprawach kryminalnych sprzed kilkunastu lat.



„Tesak” konsekwentnie odmawiał służbom przyznania się do czynów, których nie popełnił i na każdym spotkaniu ze swoimi prawnikami miał wyraźne ślady pobicia. Dokładnie tydzień przed śmiercią, 9 września, Marcinkiewicz za pośrednictwem swoich prawników złożył skargę na nieludzkie traktowanie w areszcie – bicie oraz próby wymuszania zeznań i przyznania się do winy. Ponadto „Tesak” od dłuższego czasu chciał spotkać się z niezależnym blogerem, Siergiejem Pawłowiczem, który demaskuje mniej oficjalne poczynania rosyjskiej władzy. Osadzeni w areszcie od kilku miesięcy nie mogli jednak przyjmować wizyt ze względu na obostrzenia związane z pandemią koronawirusa.

Zdaniem władz aresztu, „Tesak” miał popełnić samobójstwo za pośrednictwem maszynki do golenia, którą miał podciąć sobie żyły. Przyjaciele „Tesaka” dotarli jednak do zdjęcia wykonanego chwilę po przyjeździe służb medycznych, na którym widać, że leżący na więziennej pryczy Maksim oprócz kilku ran ciętych ma także sznur owiązany wokół szyi i – najprawdopodobniej – skrępowane z tyłu ręce. Poduszka oraz

ramy pryczy są zalane krwią. Zdjęcie zobaczyć można TUTAJ, jednak nie zalecamy oglądać go wrażliwym osobom. Służby medyczne, które stwierdziły zgon zdecydowanie wykluczyły samobójstwo.

We wpisie z dnia 16 września (Nie żyje Maksim „Tesak” Marcinkiewicz, legenda rosyjskiego nacjonalizmu) informowaliśmy, że w celi „Tesaka” znaleziono „List pożegnalny”, mający być dowodem na odebranie sobie życia. Po dokładnym przeszukaniu izolatki, w której przebywał Maksim znaleziono jeszcze drugi list, tym razem informujący, że na jego życie czaił się więzienny gang Denisa Roszczina. Biegła grafolog, Larisa Drygwał, potwierdziła, że autorem obydwu listów był „Tesak”, jednak wiele wskazuje na to, iż zostały one spisane pod przymusem. Świadczą o tym różnice w piśmie, które zauważono po zestawieniu listów z korespondencją, jaką Maksim wysyłał z aresztu do rodziny i przyjaciół.

Maksim Marcinkiewicz od 2014 roku przebywał w kolonii karnej oraz kilku aresztach przejściowych, m.in. w Nowosybirsku i Krasnojarsku. Czelabińsk, w którym znaleziono jego ciało, był „ostatnim przystankiem” przed więzieniem w rodzinnej Moskwie, gdzie miał odsiedzieć resztę kary i wiosną 2021 roku wyjść na wolność. „Tesak” planował przeprowadzić się na Ukrainę i zrzec się obywatelstwa Federacji Rosyjskiej.

Na krótko przed osadzeniem w 2014 roku, „Tesak” opublikował na swoim profilu na wschodnim portalu społecznościowym VKontakte apel do przyjaciół, w którym zapewnił, że nie zamierza ustępować w swoich poglądach i nie zakończy życia samobójstwem. Poniżej wklejamy tłumaczenie jego wpisu.

„Wkrótce jadę odbywać karę, odsiedzieć pierwsze 5 lat za „homofobię”. Tym, co przychodzi mi na myśl jest to, że ktoś wyjątkowo wpływowy i bardzo tęczy mnie pomówił. A prokuratura i sąd plując w twarz całemu narodowi, posłusznie wykonały jego rozkaz. Co dalej? Zlikwidowanie człowieka w tym systemie nie kosztuje zbyt wiele. Dlatego teraz oficjalnie i

odpowiedzialnie oświadczam, że moja walka się nie skończyła. W żadnym wypadku nie zamierzam zakończyć życia samobójstwem. Jeśli nagle podetnę sobie żyły lub się powieszę, oznacza to, że mi pomogli. I to bardzo pomogli □ Nie borykam się z niewydolnością serca oraz z innymi chorobami – o tym też warto wiedzieć, tak na wszelki wypadek”.

Źródło: Autonom.pl